

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-za strona 40 gr. za w. m. i. t. m. 2-za str. 30 gr. w tekście 40 gr. nakłady 20 gr. wycisk 10 gr. strona 10 lamów drobne 12 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 120 gr. dla bezrobot. i z. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 6800.

Redakcja: tel. 130.28, 102.28. Adm. ul. Straszewicza 18, Łódź. (dawniej Karola) Nr. 4. Redaktor: J. K. Jego zastępca przyjmuje od poniedziałku do piątku w godzinach 10-12 po południu.

WARTOŚCI PRONUMERATY:

PRONUMERAT miesięczny z odbieraniem numerów w administracji „Życie” 2 zł. 10 gr. Odniesienie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1935 r. pronumerat miesięczny z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. (włącznie z opłatami przy odbiorze).

PRONUMERAT zagraniczny 4 zł. 60 gr. Artykuły nadesłane bez ograniczeń honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno drukanych jak i odręcznych redakcja nie zwraca.

Straszny wypadek w Toruniu. Chłopczyk ugotował się żywcem w żołnierskim kotle z kapustą.

TORUN, 28. 1. — W restauracji p. Cioska w Brzozie koło Czerniewic wydarzył się niebezpieczny wypadek, który zakończył się tragiczną śmiercią 3 i pół letniego synka właściciela restauracji.

W dniu tym zakwaterowani u p. Cioska Polierze kompanii telegraficznej 4 D. P. ugotowali duży kocioł kapusty, którą odstawił w stanie wrzącym obok pieca. W pewnym momencie wskutek własnej nieuwagi chłopiec wpadł do kotła mały chłopczyk, syn właściciela restauracji, który doznał tak silnych poparzeń, że przewieziony do szpitala zmarł w okropnych męczarniach następnego dnia po wypadku.

Żenie wśród świadków tego nieszczęśliwego zdarzenia.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie wśród świadków tego nieszczęśliwego zdarzenia.

Niemcy chcą handlować z kolonjami WYWIAD Z DR. SCHACHTEM.

PARYŻ 28.1 „Le Petit Journal” ogłasza wywiad z dr. Schachtem, który podkreślił, że nie nie sprzeciwia się gospodarczemu porozumieniu między Niemcami a Francją

gdyż oba państwa uzupełniają się pod względem gospodarczym.

Aby doprowadzić do skutecznej współpracy trzeba jednak przedtem wyjaśnić horyzont polityczny. Dr. Schacht podkreślił następnie zupełną zgodność swych poglądów w sprawie autarkcji gospodarczej z opiniami ministra rolnictwa, Darrego i zaznaczył, że przemysł niemiecki musi znaleźć ujście dla swych produktów na rynkach zagranicznych.

Dlatego konieczna jest współpraca między narodowa w kolonjach, która umożliwiłaby Niemcom zaopatrywać się w surowce i za razem przyczyniłaby się do podniesienia się gospodarczego nowych krajów. Dr. Schacht jest zwolennikiem utrzymania parytetu złota i przeciwnikiem inflacji, co jednak nie jest równoznaczne z głoszeniem deflacji.

Nowy generalissimus Francji



Cała prasa europejska doniosła już o ważnej reorganizacji, jaka została przeprowadzona w Najwyższej Radzie Wojennej Francji a która polega na połączeniu funkcji wojennej z funkcjami szefa sztabu głównego. Pozwala to wyznaczonemu na czas wojny naczelnemu wodzowi kierować w okresie pokoju przygotowaniem do mobilizacji. Na zdjęciu — nowy generalissimus Francji, general Gamelin.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32 w płac. 5.30 dolar złoty w żądaniu 8.92 w płaceniu 8.90; funt angielski w żądaniu 26.20 w płaceniu 26.10 rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.55; marka w żądaniu 2.01 w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.30.

Fabryki białostockie ruszają. Zamówienia eksportowe z Afryki, Chin i Indyj.

BIAŁYSTOK 28.1 W przemyśle włókienniczym stopniowo daje się zauważyć pewne ożywienie. Z każdym dniem zbliżamy się do sezonu, który zapowiada się w tym roku bardzo pomyślnie. Ostatnio nadeszły dla przemysłowców białostockich dość znaczne zamówienia eksportowe z Afryki, Chin i Indyj Brytyjskich.

W Zakopanem.



W niedzielne popołudnie przed kościołem w Zakopanem.

Kucharz usiłował otruć b. cesarza Wilhelma. SENJACYJNE POGŁOSKI Z DOORN.

PARYŻ 28. 1. — Agencja Havasa do nosi z Londynu: Korespondent „Daily Mail” donosi z Doorn o sensacyjnych pogłoskach, dotyczących b. cesarza Wilhelma. Według tych pogłosek obchód 76-jej rocznicy urodzin ex-kajsera przeszedł zupełnie niepostrzeżenie ponieważ mu

siano zwolnić głównego kucharza, który od 15 lat pozostawał na służbie u Wilhelma. Zwolnienie nastąpiło nagle przed 10-tu dniami. Wkrótce potem rozszedły się pogłoski, iż zwolniony kucharz, którego odesłano do Niemiec, siłował zgładzić Wilhelma.

Prawda jest podobno, iż kucharza rzeczywiście zwolniono, jest on obecnie internowany w Niemczech w domu oblakanych Pogłoski krążące w Doorn powstały głównie spowodowane oświadczenia księżnej Herminy, iż zwolniony kucharz powinien właściwie ponieść karę śmierci.

Pogłoski, dotyczące tego oświadczenia, nie spotkały się ani z potwierdzeniem, ani z zaprzeczeniem.

Napad komunistów na fabrykę. Nowy sposób wygłaszania agitacyjnych przemówień

SOFIA 28.1 W sobotę wieczorem kilku uzbrojonych komunistów przedostało się do jednej z fabryk w okolicach Sofii.

Związani oni stróżami poprzeczali przewodniki telefoniczne i wygłosili kilka podburzających przemówień do robotników, poczem zbiegli przed przybyciem policji.

Przed kilku dniami około 20 komunistów zatrzymało podmiejski pociąg z robotnikami. Po wygłoszeniu przemówień do robotników pozwolili odjechać pociągowi bez przeszkód.

Proces 215-u Katalończyków 176-ciu skazano na więzienie.

BARCELONA 28.1 Sąd wojenny po kilkudniowej rozprawie i po 22-godzinnej naradzie wydał wyrok w sprawie 215 oskarżonych — farmerów i członków młodzieży katalońskiej, aresztowanych 6 października r. ub. gdy odpowiadając na apel Dancas'a rady do spraw wewnętrznych rządu katalońskiego, usiłowali przedostać się do Barcelony. 176 skazano na 6 miesięcy do 3-ech lat więzienia, a 39 uniewiniono.

8 tysięcy złotych w... bucie Kradzież oryginalnej „kasy”.

LWÓW 28.1 Antoni Masłowski, zam. w Kulparkowie nie miał zaufania do Kasy Oszczędności i wszystkie swoje pieniądze przechowywał w bucie. Był to złotodajny but, gdyż zawierał w sobie 8.000 zł. w banknotach i bilonie. Ktoś podpatrzył schowek p. Masłowskiego i kiedy ten wczoraj w noc poszedł do jednego ze swych sąsiadów skradł mu but wraz z pieniędzmi oraz kożuch wartości 600 zł. Zrozpaczony Masłowski zawiadomił o wszystkim Wydział śledczy. Na miejsce wysłano oficera z Wydziału śledczego oraz kilku wywiadowców, którzy wszczęli energiczne dochodzenia.

Rybacy helscy odetchnęli! Olbrzymie zwały lodu spłynęły do zatoki gdyńskiej.

Wielka Wieś 28.1. Olbrzymia krawka zablokowała port helski wskutek częściowego spłynięcia lodu z zatoki puckiej, dziś spłynęła całkowicie w głąb zatoki gdyńskiej, uwalniając wejście do portu helskiego.

Większa ilość jednak kry znajduje się jeszcze we wnętrzu portu, utrudniając poruszanie się kutrów. Na molo portowym lód na przestrzeni kilkunastu metrów utworzył wał. Port Jastarni jest jeszcze zablokowany. Ponieważ jednak dmie silny wiatr północny spodziewać się należy również zepchnięcia lodów do portu jastarnickiego i to może w ciągu obecnej doby.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Premier Goering uciekł dziennikarzom. Na gmachu ambasady niemieckiej nie wywieszono flag.

WARSZAWA, 28. 1. — Wizyta premiera pruskiego ministra Rzeszy Goeringa w Polsce, zbiegająca się z pierwszą rocznicą zawarcia polsko niemieckiego układu o nieagresji, wzbudziła, jak wiadomo, wielkie zainteresowanie zarówno w Polsce, jak i zagranicą. Nikt nie wątpi, że Goering wykonał swój pobyt dla przeprowadzenia szeregu rozmów politycznych.

Nadzwyczajny jego przyjazd na reprezentacyjne powitanie Prezydenta R. P. nosi charakter oficjalny.

Mroki tajemnicy, jaką otoczono przyjazd Goeringa, musiały jeszcze bardziej podnieść zainteresowanie sprawodawców prasowych, zarówno polskich jak i zagranicznych.

To też na dworcu przed przyjazdem pociągu berlińskiego widać było grupę oczekujących.

Pociąg zjechał na dworzec i z saloniku spadł premier pruski. Przyjmowano go bez oficjalnego ceremoniału. Goering ubrany po zwyczajnemu ruszał się szybko i nerwowo. Towarzyszyli mu dwaj adjutanci: podpułkownik

i major oraz dwaj urzędnicy. Z dwojga auto wiozące ministra Rzeszy ruszyło pełnym gazem. Samochód pojechał do posterelstwa niemieckiego dłuższą drogą okrężną.

Dla tem silniejszego podkreślenia, że wizyta Goeringa ma charakter nieoficjalny, ambasada niemiecka

miała zwykły wygład.

Nie wywieszono żadnych chorągwi. Ulica Piłsudskiego, zwykle pusta i spokojna, wypełniła się jednak wkrótce szeregiem pięknych samochodów i zaroża się od policji mundurowej i niemundurowej. Jeden z dziennikarzy chciał sprawdzić, dokąd Goering pojedzie, jednakże, gdy samochód premiera pruskiego ruszył, taksówkę dziennikarza zatrzymano. Zatrzymano też przechodniów.

Rozpoczęło się poszukiwanie samochodu min. Goeringa na ulicach Warszawy, jednak bezskutecznie. Według wydanego później komunikatu, premier pruski udał się

na zwiedzanie miasta,

następnie zaś podejmowany był przez ministra Becka śniadaniem.

Katastrofa policyjnego motocyklu. Trzy osoby ciężko ranne.

BRZEŚĆ nad Bugiem, 28. 1. — Szosa z Brześcia na Wołyńkę jechał motocyklem instruktor komisariatu p. p. st. przodownik Wincenty Tomaka z 16-letnim synem Stanisławem i post. Stefan Wójcik, szofer komendanta powiatowego.

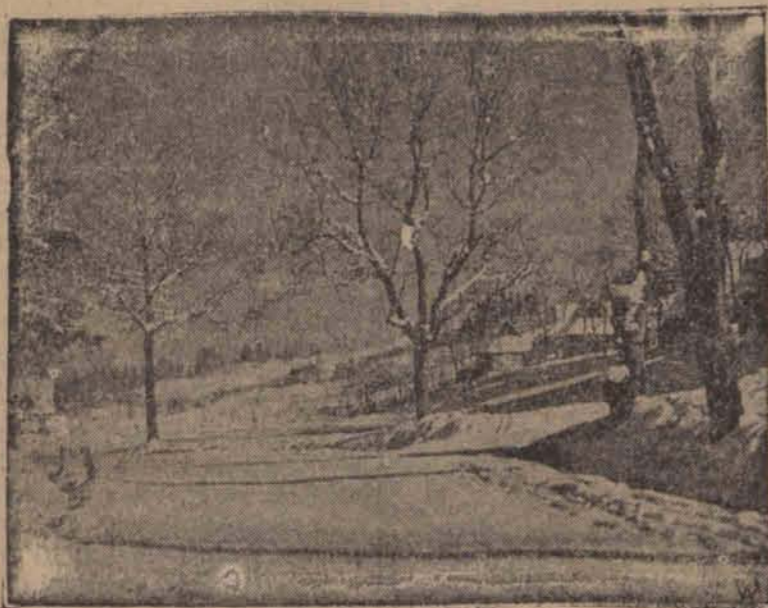
W pobliżu Wołyńki drogie jadącym narasował wóz, który, mimo sygnałów ostrzegawczych, nie usłował się z szosy. Wójcik, który prowadził motocykl, czynił wszelkie usiłowania, aby ominąć, wysiłki te jednak wobec gęstej rzedów drzew po obu stronach szosy i jej wysokiemu położeniu, spełzły na niczym.

Jeszcze krótki chwila i rozległ się głośny trzask łamiących się części motocyklu i furmanki. Równocześnie rozległy się jęki pasażerów motocyklu, leżących w kałużach krwi na drodze.

Niebawem pośpieszono z Brześcia rannym z pomocą. Po nałożeniu opatrunków obydwu braci Tomaków i Wójcika odwieziono w stanle ciężkim do szpitala miejskiego.

Właściciel furmanki nie odniósł żadnych obrażeń.

W śnieżnej szacie.



Na drodze z Poronina do Zakopanego

Za kulisami procesu Hauptmanna. — ZBRODNIARZE AMERYKAŃSCY są lepiej uzbrojeni niż policja lub wojsko.

Nowy York w styczniu. Nigdy jeszcze żadna zbrodnia nie zapaliła „słomek” prawa amerykańskiego tak mściwym blaskiem, jak porwanie i zabójstwo dziecka bohatera narodowego — Lindbergha. Dochodzenia, prowadzone w tej sprawie, miały przebieg za równo gwałtowny, jak iologiczny. W chwili dokonania przestępstwa (1 marca 1932 r.) było zadaniem policji w New Jersey rozplątać zawikłane nici straszliwego dramatu, gdyż podówczas nie istniało jeszcze tak zwane „prawo Lindbergha”, dopuszczające koordynację wszystkich organizacyj policyjnych w Unji. To też ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, Hoover, oddał na usługi sprawy agentów tajnej policji federalnej. Jednakże gorliwość poszczególnych służb policyjnych oraz współpraca prywatnych detektywów, przyczyniły się do zagmatwania wątków śledztwa. Nie potrzebuje przypominać czytelnikom śledzącym z zainteresowaniem przebieg procesu w Flemingtonie, że oskarżony o zbrodnię Hauptmann Niemiec wzięty z obojczy przed karą więzienia, został zaareztowany na podstawie dowodu, że wydał na swoje potrzeby banknoty okupu, przysięganego od pułkownika Lindbergha. Obiecały zwrot dziecka. Oczywiście banknoty zostały starannie odnotowane, co dopomogło do ujścia zbrodniarza. Nie zapadł jeszcze wyrok w sprawie Hauptmanna, który od początku sprawy do dnia dzisiejszego nie przyznaje się do winy. Przesłuchanie liczących świadków przeciągnęło sprawę, a zakończenie przyniesie może wyniki bardzo sensacyjne, gdyż wobec nieprzyznania się do winy Hauptmanna i braku świadków samego faktu porwania, wercykt sąd jest bardzo utrudniony. Niezależnie od tego posiada fakt, iż Lindbergh twierdzi z całą stanowczością, że podczas wręczania okupu na smolarzu w Bronx słyszał głos Hauptmanna, poznał go nieomylnie. Jakikolwiek będzie wyrok sądu w Flemingtonie, sprawa Hauptmanna nie skończy się w Nowy-Jersey, jeżeli zostanie uznany winnym, Hauptmann zostanie ożarżony przez prokuratora nowojorską, poszukującą go za wymuszenie pie-

nędzy, gdyż cmentarz w Bronx znajduje się na terytorjum stanu nowojorskiego, a każdy stan posiada własne prawa i sądy.

Jest rzeczą wiadomą, że zaraz po objęciu władzy prezydent Roosevelt rozszerzył prawa policji federalnej. Dawniej wystarczyło poszukiwanemu bandycie przekroczyć granice innego stanu, by uwinąć się od pościgu. Dziś zaś, gdy przestępca zostaje na podobieństwo słynnego Dillingera i Al Capone mianowany „wrogiem publicznym”, za głowę jego wyznacza się 25,000 dolarów nagrody, a przekroczenie granic stanu, naprzytyk do Illinois, oddaje go automatycznie w ręce sprawiedliwości Federacji. Również o ile przestępca napadnie na bank, wchodzący w związkowy system federacyjny (Federal Reserve System) odpowiada przed sądem federacyjnym.

W grudniu prezydent Roosevelt zajął „konferencję na temat zbrodni i zwalczania przestępczości”, zwołaną w Waszyngtonie. Prezydent w obecności pięciu osób ze świata prawniczego, sądownictwa i policji, podkreślił konieczność walki ze zbrodnia, by podnieść ducha społeczeństwa.

Prokurator generalny, Hower Cummings poparł prezydenta zaznaczając, że przede wszystkim należy uzgodnić współpracę policji federalnej i departamentalnej, oraz założyć ośrodek kształcący w zakresie kryminologii i wiedzy — drugi Scotland Yard.

Prasa wiernie zarejestrowała wszelkie wnioski uczestników konferencji. Nie omieszkała również powtórzyć znanego szczegółu, że naród amerykański płaci corocznie od dwunastu do osiemnastu milionów dolarów za przyjemność posiadania „gangsterów”, „bootleggerów” i „raketeterów” — nazw, których cały świat zapożyczył ze słownika amerykańskiego. Hower Cummings nie zawdzielił nikogo, oświadczając, że świat podziemi amerykańskich posiada więcej broni niż armia lądowa wraz z marynarą Unji.

Aczkolwiek prokurator generalny wytoczył nową walkę legalnej większości przeciwko nielegalnej mniejszości, jest

zgóry do przewidzenia, że nie osiągnie jednego z najważniejszych celów — jasnego i treściwego sprawozdania o procesach sądowych. Również i proces Hauptmanna jest pretekstem do literatury sensoryjnej, wywiadów, ogłoszeń i scen dramatycznych. Tragiczną zbrodnię traktuje się jako

film o krwawych epizodach.

Sprawiedliwość nie wygrywa na tem zerowaniu literackim, a tylko traci na swej godności. Pewna dziennikarka przywarła jak kleszcz do żony Hauptmanna, której zwierzenia i westchnienia zakupił na wyłączną własność jeden z syndykatów prasowych. Setki reportażów asystują na rozprawach, a tysiące depesz na wszystkie cztery strony Unji roznoszą opisy sądowej gmatwaniny, wykazującej wszystkie braki, dziwactwa, całą naiwność i niebezpieczeństwo, oraz niecelowość amerykańskiej sprawiedliwości.

Zamorski,

Strzały z... szafy. Zemsta 60-letniej przyjaciółki.

Niezwykły dramat miłosny rozegrał się w Morigny Champigny, koło Etampes. Niezwykłość jego stanowi wiek bohaterów dramatu, oraz okoliczności, w jakich się rozegrał.

65-letni inżynier Raoul Broquet, nardowości belgijskiej, został zbudzony w nocy strzałami, które

pochodziły z szafy.

Jedna z kul zraniła inżyniera w ramię. Nie mając innej bronii pod ręką, inżynier porwał szablę wiszącą nad jego łóżkiem i zaczął nią zadawać ciecica w ciemności

ści niewidzianemu wrogowi, którym okazała się jego była kochanka 61-letnia Lermaniaux, również narodowości belgijskiej.

Lermaniaux wtargnęła do mieszkania swego byłego kochanka podczas jego nieobecności i chciała go zastrzelić z zemsty za to, że zerwał z nią stosunki. Inżynier Broquet, poznawszy wrzescie swego napastnika, wyrzucił ex-kochankę przez okno, raniąc ją bardzo niebezpiecznie. Wojsowicza parę kochanków musiano przewieźć do szpitala.

Bez północy nie wychodzić z domu. Czang-Kaj-Szek nie ma innego zmartwienia.

Zdawałoby się, że wobec sytuacji, w jakiej znajdują się Chiny, rząd chiński ma roboty po uszy i nie może poświęcać czasu na drobiazgi. Tymczasem w tych dniach ukazał się dekret, podpisany przez samego Czang-Kaj-Szeka, regulujący

szczegółowo... stroje kobiece.

Dekret określa ściśle, jaka powinna być długość spódnicy, którą Chinki noszą na pantalonach. Suknie nie mogą być tak długie, aby dochodziły do ziemi. Ale niedozwolone są też spódnice za krótkie, nie zakrywające kolan.

to jedynie w tych wypadkach, gdy pracują w polu.

Specjalny paragraf określa długość ondulowanych włosów, które mają dochodzić do kolan. Surowo zabrania się Chincom zjawiać się w miejscach publicznych w domowych ubraniach rannych i pyżamach. Zagraniczne stroje wolno nosić. Za noszenie gorsetu natomiast grozi poważna kara.

Za wyroczenia przeciw postanowieniom dekretu będzie się karać nie tylko „przestępczynię”, które osmiały się paradować w nieprzepisowym stroju, ale również krawców lub krawcowe, szyjących zakazane szaty.

Gdybyśmy nie wiedzieli, co się dzieje w Chinach, mogliśmy powiedzieć: „szczęśliwy kraj, nie ma innych kłopotów”.

Widać, Chińczycy mają inne niż my pojęcie o ważności spraw ludzkich.



List zakochanej dziewczyny — wzmruszył serca oficerów.

Dowódca dywizji piechoty w Hradcu Královym w Czechosłowacji otrzymał w tych dniach niezwykle list, który o ile oryginalną swoją treścią wywołał ogólny śmiech w korpusie oficerów, o tyle też potrafił wzruszyć surowe serca wojskowe i osiągnąć to, do czego zmierzał.

Sprawa przedstawia się następująco: 31 grudnia w mieszkaniu ziemianinym w Hradcu obchodzono ochoczemu Sylwestra i udział w zabawie, poza miejscowym społeczeństwem bralo też kilku młodszych podoficerów garnizonu. Młoda dziewczyna córka niższego urzędnika

zakochała się na zabój w swym tancerzu, podoficerze, zapominając jednak przy pożegnaniu zapytać go o nazwisko i adres. Następnego dnia rozko-

chana dziewczyna listownie zwróciła do dowódcy dywizji, tłumacząc i wyjaśniając przyczynę i prosząc w gorących słowach o udzielenie jej pomocy w odnalezieniu ukochanego, celem ułatwienia poszukiwań. List był taki

szczyry i serdeczny, że oficerowie dywizji oczywiście nie na papierze urzędowym, odpisali dziewczynie za pewniając ją o dołożeniu wszelkich starań w poszukiwaniu „błkietnego rycerza”. Po kilku dniach przezornych wywiadów, rozpoznano podoficera, który wstępnym bojem zdobył dziewczę serduszką, i po wyczerzeniu mu w kancelarii dowództwa listu polecono mu, by „dalszym urzędowaniem” zajął się już osobiście.

OPUSZCZENI

Powieść Przekład autoryzowany.

STREZCZENIE POCZĄTKU:
Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisley stał przy drzwiach rodzinnego domu przed sobą Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Obje pojechali do parku, gdzie odbyli miłą rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego męża z estrady, który ją adorował bez wzmianki.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał Iwonnie posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Ste-

Był współwzięciem zdradził przed nią je-przeżyłość.

Powrótyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykojejonym literatem wyjechał do Alryki Poludniowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, postanowił ożenić się z Iwonną.

— Moja droga — upomniała ją matka, która właśnie wydała swą jedyną córkę za największego przestępcę w Fulminsterze — nie traktuj tej sprawy w ten sposób. Jeśli kanonik ucieknie z balnetką.

Ale naogół przebaczone mu tęż wkommyślność. Iwonna oczarowała swych krytyków z miejsca, z estrady. To osunięcie kanonika było fatalne.

Reszta pobytu w Fulminsterze przeszła Iwonnie w wirze wrażeń. Jej rodziny składały jej wizyty matki i wieszowały, „Gazeta Fulminsters-

ne u kolan matki: w piękne niebo i straszne piekło. w Chrystusa, w aniołów w Modlitwę Pańska, którą odmawiała co wieczór przy łóżku i w chwalebność uczęszczania do kościoła. Ale religia kępowała ją tyle co ptaka. Zato zewnętrzne formy kultu: muzyka kościelna, uroczysta cisza, szaty liturgiczne, witraże w oknach, nawet słowa robity na niej silne wrażenie. Nazywając w Litanię siebie niewinną duszą: „nędzną grzesznicą”, czuła się bardzo uroczyście. Słowo: zastępy, w „Te Deum”, wydawało jej się za wsze dziwnie mistyczne. Symbolika — napełniała czcią i grozą. Nawet chłopcy z chóru w kombżkach wy nosili się ponad zwyczajnych lobu-zów. Duchowny w komżw i stule działał na jej dziecinna wyobraźnię jak istota owiana świętością. Nie można jednak pominąć milczeniem faktu że Iwonna nie chodziła do kościoła zbyt skrupulatnie, tak że te czcigodne uczucia nie osłabły od przyzwyczajenia. Kiedy kanonik stanął za pulpitem i jego dźwięczny głos zadzwonił u sklepiń świątyni, ogarnął ją nagły przestrasch. Ubiegłego wieczora był taki czuły i wesół, że patrzyła na niego niemal jak na istotę z tej samej glny, co ona. Teraz odpłynął gdzieś bardzo daleko. Różnica między nią, biedną, nic nie znaczącą kruszwną i tym dostojnikiem, spełniającym święte obrzędy była jak bezmiar morza. Kiedy wstąpił na kazalnica, zrobiło jej się jeszcze gorzej. Nie mogła uwierzyć, że to jej przyszły mąż.

Kanonik kazał na temat tekstu z historii Nikodema: „Jeżeli się kto nie odrodzi znnowu”. Słowa te wydały jej się tak zgodne z jej własnym losem, że nie zważając na kazanie, sama sobie prawila naukę. Ona miała się ponownie urodzić. Iwonna, śpiewaczka, umrze a na jej miejsce zjawi się nowa, odrodzona Iwonna.

Ewerardowa Chisley, pani rektorówki. Pochwyciła zdanie kanonika o duchowym bólu, towarzyszącym śmierci Adama, i zadała sobie pytanie, czy ona będzie musiała znieść ogień oczyszczenia. Ot! jak leniks. Tu się pohamowała. Mieszanie fe-niksa z Nikodemem mogło być bluźnierstwem. Zwróciła pilną uwagę na resztę kazania.

Po południu kanonik o'prowadził ją po rektorowie, wielkiem, nie składnem domostwie w stylu el-zbietańskim z dodatkami „z” dzie-więtnastego wieku. Szła za nim potulnie z pokoju do pokoju, zdumiewając się pięknością swego przyszłego domu. Kanonik dużo wydał na swoje zbiory — za dużo jak utrzymywali muzeum sztuki. Obrazy, po sęgi rzeźby w drzewie, rzadkie meble rzuciły jej się w oczy w każdym pokoju, na każdym zakręcie schodów. Początkowo była pod trwożnym wrażeniem jego duchowej godności, ale powoli nowe wrażenia wzięły górę. Kanonik odywał się tak, jakby to wszystko było już ich wspólna własnością.

— To twój buduar — rzekł, wprowadzając ją do milego pokoju z widokiem na trawnik i opactwo. Czy myślisz że będzie ci w nim do brze?

— Musi być dobrze — odparła serdecznie. — Nietylko dlatego, że pan przeznaczył dla mnie najpiękniejszy pokój w całym domu ale dlatego, że pan jest dla mnie taki dobry i tak o wszystkim pamięta. Któżby nie był dobry dla ciebie, dziecko? — odrzekł kanonik.

Był szczyry. Iwonna, pokorna, a przecież podniesiona na duchu, spojrzęła mu nieśmiało w oczy. Ogarnęło ją wzruszenie. Tak wielki czołówek, godny wszelkiej czci i zaszczytów, a taki dobry taki oddany, taki pobłażliwy!.. Więc ten pokój

miał być jej!? Przyszłość zlewała się z teraźniejszością. Ujęła nieśmiało narzeczonego pod rękę.

— Nigdy nie zrozumienie, dlaczego pan mnie wybrał — szepnęła — ale proszę Boga, żebym mogła być dla pana dobrą, posłuszną, kochającą żoną.

— Amen, Kochanie — rzekł, całując ją, kanonik.

ROZDZIAŁ X.

Iwonna wyszła zamaż i przez pół roku była zupełnie szczęśliwa. Przyjmowała ją w hrabstwie i Ful-minsterze, ona przyjmowała hrabstwo i Fulminster. Mąż rozpieszczał ją, nie pozwalając na żadne cięższe obowiązki. Pozyskała serca gospodyni Dirksowej, ogrodnika Jordana i stanęta Fletchera, który ki samowładnej w swoich dziedziinach. Te zwyczajstwa daly jej moźność decydowania w sprawach kuli-narnych napełniania domu wszelkimi gatunkami kwiatów i dysponowania kołmi stosownie do kaprysu. Z natury sprytna, przedko zgłębiła tajniki domowych spraw została rzeczywistą panią domu, który to fakt kanonik stwierdził z dumą.

Obowiązki towarzyszykie wypełniała z taktem, zrodzonym z prostoty. Pani Winstanley wyszła z jej pierwszego prozycznego obiadu ze wściekłością w sercu. Liczyła na pocieszenia niezaradność, a była świadkiem triumfu sprawności.

Od dnia ślubu, kiedy wzruszyli na czarowny miesiąc do Italii, miedzy błkitne jeziora, pod jeszcze błkitniejsze nieba, na oględzinach wspaniałego malarstwa i marmurowych pałaców widokregu jej szczęścia nie przyćmiła ani jedna chmurka.

d. c. n.

